

Mułła Krekar skazany na 12 lat więzienia

Najmuddin Faraj Ahmad, lepiej znany jako mułła Krekar, został oskarżony razem z pięcioma innymi osobami o planowanie zamachów terrorystycznych w Europie i na Bliskim Wschodzie.

W poniedziałek 15 lipca został skazany na 12 lat więzienia (czyli na dwa lata więcej niż wnioskował prokurator) przez sąd w Bolzano we Włoszech.

W tym samym dniu Krekar został na wniosek włoskich organów ścigania zatrzymany przez norweskie policyjne służby bezpieczeństwa (PST). W czasie aresztowania Krekar krzyczał: "Tylko islam! Islam do was przyjdzie!", a w środę, na posiedzeniu aresztowym w sądzie w Oslo uściślił swoje przesłanie: "Islam nie jest taki jak inne religie. Mamy też program polityczny. Naszą konstytucją jest prawo szariatu. Islam przyjdzie do Norwegii, czy to się wam podoba, czy nie".

W poniedziałkowej, kończącej proces rozprawie, prokurator Pasquale Profiti szczegółowo opisywał działania terrorystycznego i powiązanego z Państwem Islamskim ugrupowania Rawti Shax, na czele którego stoi Krekar. Według włoskich organów ścigania Krekar kierował 16 innymi osobami – irakijskimi Kurdami oraz Albańczykami z Kosowa. Dane wywiadowcze, m.in. nagrania podsłuchów, zostały zebrane przez norweską policję. W tym samym dniu aresztowany również został w Wielkiej Brytanii 36-letni zięć mułły Krekara; również on skazany został za działalność w organizacji Rawti Shax.

Mułła Krekar, który przyjechał do Norwegii w 1991 roku jako uchodźca, odmawiał stawiania się w sądzie we Włoszech na rozprawach, prawdopodobnie obawiając się, że nie będzie mógł wrócić do Norwegii, gdzie ma zapewnionego darmowego adwokata, tłumaczy i utrzymanie na koszt norweskiego podatnika.

Chociaż uznany został przez PST (policyjną służbę bezpieczeństwa) za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa i mimo podejmowanych licznych prób wydalenia go z Norwegii do ojczystego Iraku, dotychczas żadnemu ministrowi sprawiedliwości to się nie udało. Głównym powodem jest fakt, że w Iraku grozi mu kara śmierci, między innymi za kierowanie organizacją Ansar al-Islam, odpowiedzialną za przeprowadzenie wielu masakr i zamachów terrorystycznych, a prawo norweskie nie zezwala na ekstradycje do krajów, w których osobie wydalonej grożą tortury lub śmierć.

Rolka, na podst.

www.vg.no

www.nrk.no

Saudowie zamykają „szkołę radykałów” w Bonn

Arabia Saudyjska zamyka kontrowersyjną Akademię Króla Fahda w Bonn wielokrotnie oskarżaną o związki z ekstremistami i propagowanie wahabizmu, najbardziej ortodoksyjnej wersji islamu.

W szkole pracowało 30 nauczycieli i uczyło się 150 uczniów w języku arabskim i według saudyjskiego programu. Powodem zamknięcia szkoły są reformy gospodarcze wprowadzane przez następcę tronu Mohammeda bin Salmana w ramach „Wizji na 2030 rok”. Program ma przestawić arabską gospodarkę z zależności od petrodolarów na inne dziedziny, stąd też i cięcia w różnych, dotychczas szczodrych subsydiach m.in. na rozszerzenie

wahabickiej wersji islamu.

W 2003 roku szkołę miały zamknąć władze niemieckie, po emisji dokumentu o związkach uczelni z radykalnymi kaznodziejami i członkami organizacji terrorystycznych jak Al-Kaida, o wykładaniu tam treści sprzecznych z demokracją i opieraniu się na podręcznikach uczących nienawiści do żydów i chrześcijan. Zawarto wtedy kompromis pomiędzy władzami a uczelnią, w którym zakazano niemieckim obywatelom nauki w tej szkole, a meczet przy szkole będzie tylko dostępny osobom bezpośrednio związanym ze szkołą. (j)

źródło: [Global Muslim Brotherhood Watch](#)

Islamski radykał zostaje w Wielkiej Brytanii

Europejski Trybunał Praw Człowieka zabronił Wielkiej Brytanii deportacji do Jordanii radykalnego imama Abu Katady, uznawanego za prawą rękę Osamy ben Ladena w Europie

Ubrany w muzułmańską szatę brodaty radykał o groźnym spojrzeniu to od lat prawdziwa zhora brytyjskiego wymiaru sprawiedliwości. Brytyjczycy od sześciu lat próbują załatwić jego deportację do Jordanii, gdzie został skazany na dożywocie za terroryzm, a Abu Katada, którego prawdziwe nazwisko to Umar Usman, skutecznie te próby udaremnia.

więcej na www.wyborcza.pl

Wybierając pomiędzy Kutbem a Herbertem

Jan Wójcik

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł Kazimierza Pytko „Witajcie w Eurabii”, który ukazał się w listopadowym „Focusie”. Temat islamu w Europie jest gorący i warto dyskutować, tym bardziej cieszy publikacja, która w sposób rzetelny stara się przedstawić genezę problemu. Co jeszcze ważniejsze, Kazimierz Pytko szuka przyczyn po naszej stronie, wskazując na to, o czym ostatnio zrobiło się głośno w Niemczech, czyli „upadek ideologii multi-kulti”. Jako możliwe rozwiązanie przedstawia większy nacisk na integrację, czy też edukację islamskich kaznodziejów w europejskim systemie edukacyjnym.

I może tylko dlatego, że na tak trudny i zawiły temat napisać wyważony artykuł nie jest łatwo, z kilkoma przedstawionymi opiniami stanowczo nie mogę się zgodzić.

Krytyka islamu nie oznacza od razu ksenofobii

Przede wszystkim osobiście razi mnie łączenie strony euroislam.pl z ksenofobią. Co prawda, różni komentatorzy wchodzą na nasze forum, ale jeżeliby tą miarą mierzyć, to najbardziej ksenofobiczna w Polsce byłaby gazeta.pl. Zestawiając nas z ksenofobią autor używa w swoim artykule wielu powtarzanych przez nas argumentów i cytuje osoby takie, jak Bassam Tibi, które traktujemy jako autorytety. W tej kwestii gorąco polecam artykuł duńskich socjologów „Kulturalizm: kultura jako ideologia polityczna”, który ukazał się wiosną 2010 w kwartalniku Res Publica Nowa. Autorzy dyskutują w nim ideologię kulturowości, której jedną skrajnością jest multikulturowość, a drugą w omawianym

przypadku odrzucanie muzułmanów ze względu na obcość ich kultury. Jednocześnie postulują, by oddzielić krytykę islamu z punktu widzenia tej drugiej, od uprawnionej ich zdaniem krytyki z punktu widzenia wartości liberalnych i praw człowieka.

Kolejne dwie mylne tezy wynikają, jak sądzę, ze zbyt łagodnego w tekście potraktowania strony muzułmańskiej, co zaburza perspektywę.

Islamski terroryzm to nie zagrożenie dla demokracji

Artykuł kończy się zdaniem: „Wśród muzułmanów są terroryści, ale to nie znaczy, że wszyscy nimi jesteśmy”. Wypowiadający je Abdulfettah Gaida doskonale zdaje sobie sprawę, że takie wypowiedzi są marginalne. Podobnej retoryki używa Samir Ismail, przewodniczący Ligi Muzułmańskiej w RP, mówiąc, że działania skrajnych fundamentalistów „psują opinię ogromnej większości muzułmanów, którzy z terroryzmem nie mają i nie chcą mieć nic wspólnego”. Nie jest to jednak pełna prawda; większość muzułmanów ma niestety wspólną jedną rzecz z islamskimi terrorystami – cele. Jak pokazują [badania World Public Opinon](#) (projektu skupiającego naukowców z uniwersytetów Maryland, Georgetown, US Naval College i innych instytucji) z lutego 2009, 80% muzułmanów nie zgadza się z metodami terrorystów, jednak zgadza się z ich celami, włączając w to usunięcie wojsk amerykańskich z państw islamskich, ale także i promowanie rządów islamistów.

I tu dochodzimy do istoty problemu przedstawionej w tekście, ale dalej porzuconej, myśli Bassama Tibiego, muzułmańskiego politologa i reformatora: „Albo islam się zeuropeizuje, albo Europa zislamizuje”. Bassam Tibi przedstawia też trzy punkty, których spełnienie jest papierkiem lakmusowym europejskiego islamu: porzucenie koncepcji dżihadu, odrzucenie koncepcji szariatatu i przyjęcie prawa świeckiego oraz porzucenie idei, że

islam ogarnie cały świat. Co więcej, w swoich wypowiedziach jest coraz bardziej pesymistyczny. W wydanej w 2005 roku książce „Polityczny Islam” dzieli nurty islamu obecnego w publicznym dyskursie na dżihadyzm islamski (Al-Kaida), islamski fundamentalizm realizujący te same cele w sposób polityczny (Jusuf Al-Karadawi, Bractwo Muzułmańskie), islam konserwatywny (Uniwersytet Al-Azhar) oraz nurt reformatorski. Przy czym ma się wrażenie, że przedstawiciele tego ostatniego zmieściliby się w jednej dużej sali konferencyjnej. Trzy pierwsze, to jego zdaniem grupy bardziej lub mniej otwarcie popierające prawo szariatu i idee państwa islamskiego. Nawet tak poważana swojego czasu instytucja jak Al-Azhar nie budzi już zaufania; rząd Tadżykistanu wycofał z niej swoich studentów z obawy przed radykalizacją i przenikaniem radykalnych treści do lokalnego środowiska. Tak, więc głos „europejskiego islamu” nie jest niestety najgłośniejszym w tym dyskursie, a rządy europejskie, jak wspomniał autor, zrobiły niewiele, by go wspomóc.

W tym miejscu warto też wspomnieć o proteście „przeciwko meczetowi”. Wielokrotnie powtarzałem wraz ze współpracownikami w mediach, że problemem nie jest budynek, tylko organizacja i treści jakie mogą tam być rozpowszechniane. A przyzwolenie na działalność Ligi Muzułmańskiej w RP, która jest członkiem Federacji Islamskich Organizacji w Europie (FIOE) pod patronatem fundamentalisty i antysemitę Jusufa Al-Karadawiego, to naszym zdaniem powtarzanie błędów rządów zachodnich.

Magdi Allam, znany włoski intelektualista o korzeniach egipskich, w książce „Kamikadze made in Europe” ostrzega, że około 80% meczetów we Włoszech jest kontrolowanych przez fundamentalistów z UC0II (Unii Stowarzyszeń i Organizacji Islamskich we Włoszech), organizacji należącej do FIOE. Taj Hargey, brytyjski liberalny muzułmanin wskazuje, że partner do rozmów z rządem brytyjskim, Muzułmańska Rada Wielkiej Brytanii (MCB), zdominowany jest przez fundamentalistyczne Muzułmańskie Stowarzyszenie Wielkiej Brytanii (MAB). MAB również należy do

FIOE. Niemiecki rząd po latach niezbyt udanego dialogu wyrzucił z Centralnej Rady Muzułmanów tureckich fundamentalistów z Milii Görüş, a razem z nimi odeszło Stowarzyszenie Islamskie w Niemczech (IDG), będące członkiem tej samej FIOE.



Tak więc przedstawianie się Samira Ismaila jako reprezentanta umiarkowanego islamu nie jest wiarygodne. Tym bardziej, że w odpowiedzi na projekt islamu europejskiego Bassama Tibiego, Islam Musa Czachorowski z Muzułmańskiego Związku Religijnego na łamach wydawanego przez Ligę czasopisma As-Salam, nr 2/2005, odrzuca tę koncepcję i stwierdza, że jedyną alternatywą jest islamska Europa. W nowszym numerze periodyku z 2010 roku, przedstawiając zalety szariatu, Przewodniczący Rady Imamów Ligi Muzułmańskiej Ali Abi Issa odwołuje się do Saida Kutba, współtwórcy i głównego ideologa islamskiego fundamentalizmu.

PolSKI rząd naszym zdaniem idzie w ślady europejskich państw i w dialogu z muzułmanami wspiera nie tych, których warto, z punktu widzenia integracji i demokracji.

Tu nie chodzi o Orzeszkową i Herberta

Brak tego elementu „walki o rząd dusz”, moim zdaniem, przyczynił się do tego, że redaktor Michał Wójcik napisał we wstępniku: „Spory odsetek tych rozmodlonych [muzułmanów] nigdy nie weźmie do ręki wierszy Herberta i nie wzruszy się Orzeszkową. I co? I nic! Będzie to normalne i zwyczajne”.

Herbertem i Orzeszkową martwiłbym się bez kontekstu muzułmanów, przy spadającym czytelnictwie pójdą w kąt i bez nich. Natomiast skoncentrowałbym uwagę na islamizmie (islamskim ruchu politycznym), który chciałaby islamskiej Europy, w której obowiązywałby szariat. Idealnej utopii, którą przed nami kiedyś roztaczały inne „izmy”. „Bać się nie ma czego”, jak pisze redaktor Focusa, ale nie dlatego, że w

Europie nie ma zagrożenia, tylko dlatego, że strach nie jest dobrym doradcą. Czasami prowadzi do tego, że generalizujemy i przypisujemy wrogie cechy całej populacji, a czasami do tego, że boimy się zająć zdecydowane stanowisko w kontrze wobec dominującej ideologii, jak było z opisywaną przez pana Pytko ideologią multi-kulti.

Na koniec jeszcze kilka uwag, żeby dopełnić obraz. Kazimierz Pytko powątpiewa w planowaną islamizację Europy. „Czy jednak rzeczywiście ktoś był w stanie zaplanować akcję prowadzoną w kilkudziesięciu krajach przez miliony ludzi pochodzących z niezliczonych zakątków świata?”. Ma rację, ale każda epoka ma swoje „modus operandi”. W ewolucji terroryzmu opisywanej przez brytyjskiego specjalistę od strategii militarnej Phillipa Bobbitta w „Terror and Consent”, dochodzimy do momentu, w którym Al-Kaida staje się marką, pod którą podpisują się różni terroryści, bez ścisłej koordynacji. Podobnie ruchy fundamentalne działają jak dzisiejsze społeczności sieciowe: posiadają swoje „gwiazdy”, zarażają się ideologią, współpracują ze sobą na zasadzie okazjonalnych akcji. Nie muszą być centralnie sterowane, żeby się rozwijać.

Bagatelizowane też jest zagrożenie, ponieważ zdaniem autora muzułmanie nie urosną liczebnie tak, by stanowić 25% populacji europejskiej na koniec wieku. Nie byłbym taki pewny, bo chociaż ministrowie spraw wewnętrznych zaostrzają politykę imigracyjną, ministrowie pracy i spraw socjalnych deklarują, że trzeba ratować państwo dobrobytu przyjmując, w przypadku Niemiec, jeden milion imigrantów rocznie. Do tego dochodzi nielegalna imigracja i kurcząca się społeczność rdzennych Europejczyków. Dzisiaj gminą Tower Hamlets w Londynie (o budżecie 1 mld funtów), zarządza islamski fundamentalista, który dostał się na to stanowisko wykorzystując naiwność labourzystów, a mamy dopiero początek wieku.

Podsumowując, nie zgadzam się z tym, że to terroryzm jest największym zagrożeniem, ponieważ od tych spraw mamy specjalne służby. Problem widzę w tym, że coraz liczniejsza wspólnota

muzułmanów będzie reprezentowana przez islamistów, którzy wybierają szariat zamiast praw człowieka, a demokrację traktują tylko utylitarnie. Historia błędów Europy została bardzo dobrze oddana przez Kazimierza Pytko, ale teraz od nas i naszych polityków zależy jak napiszemy jej dalszy ciąg. Jest różnica pomiędzy czytaniem przesłania Pana Cogito a tego co pozostawił po sobie Said Kutb.